

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Brunona op., Justynian.
W czwartek Marka p., Sergiusza J.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 3 zachód 5 32
Dziś dekl. księżyc 23 51 kulm. 7 4

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Dla czego nam tak źle pod prusakiem? Taką wprost obłudą polityczną, z jaką hakatyzm pruski, popierany przez rząd, stara się nas polaków tępić, nie rządzą się inne narody wobec narodowości, podległej ich berłu. Nie mając bowiem ku naszemu zwalczaniu uczciwej broni, zwalczają nas hakatyści za pomocą kupionych sobie szpiegów. W Krakowie przyaresztowano, jak pisaliśmy, niejakiego Dekieria, który był na żołdzie pruskim. Otrzymał pruskie pieniądze na to, ażeby zbierać wszelkie materiały, na podstawie których możnaby przedstawiać polaków jako naród niespokojny, chytry, rewolucyjny, podszuwający bezustannie przeciw Niemczyźnie, który jeno państwu, do którego należy, spokoju nie daje, i który tem samem nie zasługuje na to, ażeby się z nim łagodnie i miłościwie obcho- dzono. To też ów Dekiert wszędzie wchodził i pomiędzy młodzieżą akademi- cką i w towarzystwa polskie, i w każ- de inne takie miejsce, z którego mógł śledzić polaków i za judaszowskie sre- brniki zdradzać ich gazetom niemiec- kim. Toć ten lajdak spisał sobie w ko- ściele kazanie, jakie podczas koronacyi obrazu Matki Bożej wygłosił ks. bis- kup Bandurski, i przesłał to kazanie do ogłoszenia w głównym organie pruskie- go hakatyzmu „Schlesische Zeitung”. Pismo to zamieściło naturalnie z praw- dziwą lubością kazanie polskiego bisku-

pa i zaopatrzyło je nagłówkiem „pod- szuwające kazanie polskiego biskupa.” Proces, który Dekiertowi wytoczono, wyjawia, ile on podobnej zdradzieckiej roboty ma na sumieniu. Gdy zaś nie- ma co złego o polaków pisać, to szpiegi w rodzaju Dekieria udają gorliwych polaków, wygadują na cesarza niemiec- kiego i prusaków, ażeby wciągnąć do rozmowy dobroduszyńskich polaków, i de- nuncyować ich następnie w gazetach niemiec- kich. Naturalnie, że gazety ha- katystyczne zrobią z muchy słonia, byle sprawę antypolską opieprzyć, rebelizują naród niemiecki przeciw polakom, i do- magają się następnie antypolskich praw. Wszystko, co gazety hakatystyczne prze- ciw polakom piszą, to przeważnie szpie- gowska robota Dekieria i jemu podob- nych jadowitych gadów. Za pomocą takich ludzi urządzają hakatyści swą bezustanną naganę przeciw polakom, za pomocą takich ludzi szczują bezustan- nie przeciwko naszemu polskiemu spo- łeczeństwu w zaborze pruskim, i pędzą rząd i rządowe stronnictwa do straszli- wego prześladowania nas za pomocą wydzierania nam ziemi i mowy i za pomocą prawa, zakazującego stawiania chałupy na zakupionym kawałku grun- cie na odwiecznej polskiej ziemi.

Czytaliście kochani czytelnicy, że na wiecu wrocławskim dopominali się ka- tolicy niemieccy pozwolenia na przemó- wienia polskie, czego władze pruskie nie uwzględniły. Uchwalili dalej rezol- ucyę, domagającą się zaprowadzenia nauki religii w języku polskim. Haka- tyzm wskutek tej życzliwości centrowej dostaje z przerażenia kolek w boku. Już mu się zaraz wydaje, że centrowcy zwachali się z konserwatystami, i że maluczko, a dziatki polskie będą się znowu uczyły polskiego pacierza w

szkole. Na tę możliwość hakatyzmowi włosy się jeżą. Co, dzieci polskie mia- lyby się znowu uczyć w szkole polskiej religii? Nie, nigdy przenigdy. I dalej do roboty w swej podszuwającej ku- żni. Ponieważ zaś o polakach pod za- borem pruskim nie złego hakatyści po- wiedzieć nie mogą, poszli znowu do Ga- licyi. Wyszukali tam sobie jakiegoś naganiacza niemieckiego z pod ciemnej gwiazdy i kazali mu napisać, że cen- trowcom odechciałoby się popierać pol- ską naukę religii, gdyby wiedzieli, jak polacy uciskają Niemców-katolików w Galicyi. Tymczasem nigdzie może niem- cy nie mają tak dobrze, jak pod rzą- dami polskimi w Galicyi. Mają tam bowiem nawet własne szkoły, gdzie się tylko po niemiecku uczą. O tem haka- tyści dobrze wiedzą, ale muszą oni prze- wracać kota w miechu, bo chodzi im o to, ażeby okłamywać centrowców, przed- stawiając w ich oczach polaków jako prześladowców katolików niemieckich, i pokłócić ich z polakami.

Tak oto za pomocą szpiegów i kłamstw walczą przeciw nam hakatyzm. To jest wprost nikczemny, haniebnym spo- sób, jakiego w żadnym innym cywilizo- wanym narodzie, nawet w Rosyi, wobec nieszczęśliwego naszego narodu się nie chwytają. To jest ten sam sposób, jakiego używali przodkowie dzisiejszych hakatystów. Przed tysiącem lat zaprosił brandenburski margrabia Geron książąt słowiańskich na ucztę pod po- zorem wielkiej przyjaźni, a zaprosił ich na to, ażeby ich wytruci. Krzyżacy też pod pozorem, że chcą pogańskich litwinów nawrócić na wiarę chrześciań- ską, tępił ich ogniem i mieczem, ażeby ich wytępić i swoją niemieczną tam zakorzenić. Dzisiejsi hakatyści są go- dnymi uczniami tych mistrzów dawniej-

szych, bo jak widzimy, obłudą i zdra- dą z pomocą szpiegów pracują nad tępieniem nas. I potem się dziwią, że żaden europejski naród Niemców nie kocha, i że wszyscy ich się boją.

Hakatyzm rozpoczął od chwili wieca w Katowicach otaczać szczególną opieką Górny Śląsk. Niema prawie dnia, ażeby w gazetach niemieckich nie pojawił się artykuł o „polskim niebezpieczeństwie” na Górnym Śląsku. Jakiś niemiec nie- znanego nazwiska — prawdopodobnie urzędnik — wydał książeczkę pod na- główkiem „zbudźcie się Niemcy”, w której pisze, że największe niebezpie- czeństwo dla niemieczyny wieje obecnie od Górnego Śląska. Przez 700 lat, od- kąd Śląsk przestał do kraju polskiego należeć, był tam spokój, i dopiero przed 20 laty zaczęli tam przybysze polscy przez swoją wielkopolską agitacyę wy- rzywać ze serc górnoślązaków miłość do ojczyzny pruskiej.

Najwięcej nie podoba się autorowi gazeta „Polak”, wydawana przez posła Korfanteo. Powiada, że ta gazeta w nienawiści swej do niemieczyny jest po- niekąd gorszą jeszcze od polskich gazet, wychodzących w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Towarzystwa polskie, których na Gór- nym Śląsku jest obecnie pełno, nie znajdują również łaski w oczach tego Niemca, przedewszystkiem zaś towarzy- stwa „Sokołów”, w których na wzór innych Niemców upatruje rodzaj pol- skiego wojska. Przez te polskie towa- rzystwa i przez takie gazety jak „Polak” przyszedł jeno zdaniem tego Niemca niepokój na Górny Śląsk, i nienawiść do niemieczyny. Polacy rozdmuchują jeszcze bardziej tę nienawiść i dają do tego, ażeby polaków zupełnie odłączyć

Tajemnice dworu sultńskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Przerażenie pomścicielki było nieopi- sane! Co się stało? Gdzie się podział raniony nieprzyjaciel?... Gdzie jej go zabrano?...

Odsunęła zasłonę u wejścia, by światło księżycy lepiej przedostać się mogło do wnętrza namiotu i trwożnie się rozglądała.

Bądź co bądź ranny znikł! Jedynie kałuża krwi na ziemi wskazywała miejsce gdzie leżał Sadi!

Nagle myśl przysła do głowy Solihy. Ktożby inny, jak nie El-Omar, mógł jej porwać ranionego nieprzyjaciela? Jego widziała przy namiocie! Obser- wowała go i zauważyła nawet, że się ociągał, dla tego zabrał jej nieprzyja- ciela, by go zamordować!

Solihy wzdygnęła się... ta hańba ją przynębiała! A gdyby El-Omar całemu pokoleniu ogłosił, że pomściciel- ka się ociągała z zamordowaniem nie- przyjaciela i że on jej go zabrał, by nie został ocalonym...

Tego nie mogła znieść Soliha! Ta myśl odbierała jej zdolność rozsądnego myślenia, mroziła jej krew w żyłach!

Któż inny jednak mógł jej to uczynić? Żołnierze oddziału ranionego beja zostali rozproszeni i wybici, żaden

z nieprzyjaciół nie mógł przedostać się do namiotu, obsadzonego starannie ze wszystkich stron strażą.

Jak furja, jak zraniona tygryś, tak skoczyła [Solihy, po daremnie ob- szukaniu na ziemi. Pałając strasznym gniewem, wyskoczyła z namiotu z pod- niesioną jeszcze szablą w prawej ręce... wokoło nie widać nie było, namiot był pusty! Pomścicielka porwała za swój róg, jaki nosiła u pasa i w jednej chwili rozległ się złowrogi, strasz- ny głos. Głos ten rozchodził się po całej dolinie! Był to znany całemu plemiennowemu sygnał, jakim żołnierze często nocną porą zwolrywani byli ze swych namiotów. Złowrogo rozchodził się głos ten w ciszy nocnej... raz... dwa... trzy...!

Wpływ rogu był iście cudowny! W kilku sekundach cały obóz, dotąd głu- chy i cichy jakby wymarły, był w poruszeniu. Żołnierze skoczyli do swych koni, brzęczały bronie, słychać było na wszystkie strony rozkazy i wszyscy, ze snu zbudzeni, gotowi byli do walki.

Bracia pomścicielki także wyszli z namiotu, a stary książę ukazał się z po- ważną, pełnią oczekiwania miną, by usłyszeć, co się stało i dla czego zwy- wał róg antylopy.

— Słuchajcie! — zawołała Soliha piorunującym głosem — zbliżcie się wszyscy!... Niesłychany stał się wy- padek!... Raniony nieprzyjaciel na którym chciałam wyrzucić moją zemstę,

został mi porwany z namiotu w tej godzinie, w której został tam wpro- wadzony!

— Beja niema? — zawołał Abu- Faresi, brat pomścicielki — on sam nie mógł uciec!

— On był nieprzytomny! — odpo- wiedziała Soliha.

— Któż go mógł tedy uprowadzić? — zapytał Abu-Wardi, drugi brat Solihy. — Nieprzyjaciel nie mógł się dostać do naszego obozu.

— Nieprzyjaciel musiał się znajdo- wać wewnątrz obozu — zawołała pom- ścicielka — widziałam kręcącego się El-Omara pod namiotem!... Żądam od El-Omara wytłomaczenia!

— El-Omar! El-Omar! — prze- biegł głos pomiędzy wojskiem.

Młody Arab stał spokojny i dumny przed Solihą i jej braćmi.

— O co mnie obwiniecie — zapytał.

— O zdradę! O gwałt! — zawo- łała strasznie rozgniewana pomścicielka.

— Ty tylko jeden mogłeś uprowadzić rannego nieprzyjaciela!

— Tak sądzisz, gdyż go oszczędza- łaś i czułaś miłość dla niego, czyż miałbym za ciebie wykonać przysięgę zemsty i zabić nieprzytomnego — od- powiedział El-Omar. — nie uczyni- łem tego, nie wdarem się w twoje prawa...

Słowa młodego żołnierza nagle zo- stały urwane, Soliha w niepohamowa- nej złości sięgnęła do niego lancą!

Hańba, jaką El-Omar ściągł na pomścicielkę, oburzyła również Emira i jego synów!

Wprawdzie lanca Solihy raniła młodego Araba, jednak zachwiał się tylko na chwilę, gdy krew mu popły-nęła z ciężko skaleczonego ramienia, zaraz jednak zapanował nad bólem i stał tak, śmiejąc się chłodno.

— Więc ty ośmielasz się oczerniać mnie nędzniku? — zawołała Soliha — gdyby mi nie było chodziło o to, że musisz powiedzieć, gdzieś uprowadził rannego, byłabym cię na miejscu zabiła.

— Po raz pierwszy oszczędzałaś nieprzyjaciela; patrzałem na to! Chcia- łaś nie być widzianą, ja jednak byłem świadkiem! Klęczałaś obok nieprzyja- ciela i patrzałaś na niego zachwycona, zamiast go zamordować.

— Stój, zuchwale! — zawołał Abu- Faresi — czy wiesz, kogo podejrzewa- ją twoje nikczemne słowa? Soliha wy- żej stoi ponad wszelkie hańby! Złośli- wość twoja jej nie dosięgnie! Ty jednak musisz się wytłomaczyć i oczyścić z podejrzenia, żeś uprowadził ranionego nieprzyjaciela, by tem dokuczyć pom- ścicielce...

— Tak, oczyść się z tego ciężkiego zarzutu El-Omarze! — przytwardził Abu-Wardi swemu bratu. — Co na to powie mój mądry i dostojny ojciec?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od obcowania z Niemcami. Zakładają bowiem banki polskie, które liczą już obecnie 18 milionów marek depozytów i przeszło 10 milionów marek oszczędności, które są na to, ażeby umacniać narodowość polską, i robić przez to wrogów państwu pruskiemu. Oprócz tego wybierają tam polacy posłów do Koła Polskiego, tak jakoby tam chcieli Polskę zbudować. W roku 1903 zdobyli zaledwie dwa okręgi, i to bytomski i katowicki, w roku zeszłym zdobyli już trzy dalsze mandaty centrowe i to Opole, Gliwice i Pszczynę-Rybnik, a zachodzi obawa, że za kilka następnych lat zdobędą okręgi kozielski i raciborski.

„Największy więc czas — woła ów Niemiec w swej książeczce, ażeby walka w obronie zagrożonej niemieczyny rozpoczęła się na dobre także na Górnym Śląsku.“

Hakatyzm rozpoczyna zatem na Górnym Śląsku taką samą walkę, jaką toczył i toczy od kilkunastu lat we Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Przedewszystkiem będzie pracował nad tem, ażeby rozbić zgodę, jaka tam obecnie panuje pomiędzy Polakami a niemieckimi katolikami. Skutki tej roboty „ostmarkenferajnu“ okazały się już przy następnych wyborach do sejmiku, przy których polacy zawierają z centrowcami kompromis. Wielka część katolików niemieckich, a przedewszystkiem urzędnicy, nie będzie głosowała na kandydatów centrowych, jeno na kandydatów luterskich. Partye katolickie, a więc polacy i centrowcy będą się i nadal popierały, bo muszą, jeżeli tam luterscy kandydaci przechodzą nie mają, ale to jest pewną rzeczą, że katolicy niemieccy przestaną w przyszłości wskutek roboty hakatyizmu tak samo słuchać komendy centrowej, jak się to u nas w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich dzieje. Nie wszyscy będą tak robili, ale wielka część.

Władze świeckie będą kontrolowały odtąd każdego katolickiego księdza, będą wpływały na ks. kardynała wrocławskiego, ażeby starał się o niemieczenie ludu polskiego za pomocą księży. Hakatyści będą wówczas tem bardziej ręce zacierali, bo ich posiew doprowadzać będzie do podkopywania zaufania pomiędzy duszpasterzami a ludem polskim. Jeżeli w naszej dycezyi chełmińskiej nastąpił taki rozbrat pomiędzy duszpasterzami a parafianami polskimi, to to możemy zawdzięczyć przedewszystkiem hakatyzmowi, który nasiał kłótnię. Na to samo zanosi się teraz na Górnym Śląsku.

Lud polski oprze się tym wszelkim zamachom. Hakatyzm wyrządził nam ogromne szkody, to prawda. Niemiec księży naniemczyli już sporo polskiego ludu, ale Pan Bóg jak czuwał, tak i nadal będzie nad naszym narodem polskim czuwał i zginąć mu nie pozwoli.

Polityczna podróż kanclerza Bethmanna-Hollwega do Rzymu. Nowy kanclerz wyjeżdża około 15 listopada do Rzymu. Gazety włoskie piszą, że podróż jego tamdotąd ma wielkie polityczne znaczenie. Oto kanclerz zamierza złożyć wizytę kilku kardynałom, a może i samemu Ojcu św., pono w tym głównie celu, ażeby nakłonić Stolicę św., by Polakom dano niemieckiego arcybiskupa. Równocześnie zamierza też kanclerz poprosić Stolicę św., ażeby centrowcy prowadzili inną politykę, aniżeli dotąd. Chodzi też pewnie o to, ażeby centrowcy nie popierali Polaków i nie dopominali się dla nich w sejmie pruskim przywrócenia polskiej nauki religii.

Jeżeli kanclerz niemiecki ma rzeczywiście takie zamiary, to pewnie niewiele wskóra. Stolica św., która otacza szczególną miłością narody uciśnione, z pewnością nas nie opuści.

Polskim dzieciom polska nauka religii.

Na Mazurach, gdzie lud jest polski ale luterski, wychodzi pismo „Mazur“. W obronie polskiej nauki religii pisze pewien pastor do tego pisma tak:

„Nacalym świecie uznana jest zasada, że nauka w szkołach ludowych musi być udzielana w języku macierzyńskim. Tak niemieckim dzieciom należy się szkoła niemiecka, francuskim francuska, polskim polska.

Tej zasadzie nie zaprzeczy nikt. Za

nią oświadczyli się najlepsi i najślawniejsi wychowawcy i uczeni, nawet Niemiec.

Nie przeczę, że w niektórych państwach dzieje się inaczej. Tak w Prusach dzieci polskie pobierają naukę w niemieckich szkołach ludowych; tak na Węgrzech dzieci słowackie i niemieckie pobierają naukę w języku madziarskim. Dzieje się to wbrew onej zasadzie.

Jakież ma to skutek? Być może, że pojedyncze, bardzo uzdolnione dzieci przewyższyć wielkie trudności i robią nawet w obcej szkole dobre postępy. Ale na ogół skutek jest smutny. Dzieci nie wyciągają dobrze obcego języka i własnego też nie. Ni jednym ni drugim nie umieją się wyrazić ani porządnie pisać. W następstwie cały lud pozostaje ciemny, nieoświecony, nieumiejętny, marnieje.

Piszący te słowa ma zbór zupełnie polski. Szkoły w zborze i w całej okolicy są również polskie. Tego lata miałem gościem pewnego ks. pastora z pruskiego Śląska, pracującego także wśród polskiego ludu. W rozmowie powiadał gość, że lud tutejszy w Śląsku austriackim, wydaje mu się bystrzejszym, ruchliwszym i oświecieńszym niż w jego zborze, chociaż to ten sam polski i ewangelicki lud. Jakaż tego przyczyna? Gość sam zauważył: uznał, że najważniejsza jest ta, iż u niego lud ma wyłącznie niemieckie szkoły, co bardzo wstrzymuje rozwój i postęp.

Obcego języka można uczyć nawet w szkole ludowej, ale musi się to dziać na podstawie macierzyńskiego języka. Prawda, wymaga to usilnej pracy nauczyciela, ale nie pójdzie na marne, dzieci wyciągają się swojego i robią postępy i w obcym języku lepsze, niż gdy się uczą wyłącznie niemieckiego języka.

W pewnej polskiej szkole ludowej, w której uczą także niemieckiego języka, było czterech chłopców, co chciały iść do niemieckiej szkoły realnej. Ojciec jednego z nich myślał, że synek jego prędzej zda egzamin wstępny do niemieckiej realki, jeżeli będzie uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej, wziął go tedy z polskiej szkoły i dał go do szkoły niemieckiej. Wstępny egzamin do niemieckiej szkoły realnej tamci trzej z polskiej szkoły zdali dobrze, czwarty z niemieckiej szkoły ludowej przepadł z języka niemieckiego. A wszyscy czterech byli jednakowo uzdolnieni.

Kto nawet religii uczy w obcym języku, temu nie chodzi o to, aby nauczył religii i wszczepił w serca dzieci wiarę w Boga i w miłość Bożą, ale ten poniża religię na narzędzie do wyuczenia obcego języka.

Czy to jest zadanie Kościoła i służ jego wydłazić całemu ludowi język macierzyński i przerabiać Polaków na Niemców?

Pożał się Boże, że jest aż tyle zaślepionych księży pastorów, którzy taką pracę poczytują sobie za zasługę nie tylko wobec rządu, ale zasługę wobec Królestwa Bożego!

Sprawy polskie.

* „Diener des Staates!“ Kto to jest tym sługą państwa, czy może policyant, komornik sądowy albo inny jaki urzędnik? Otóż nie — to ksiądz katolicki. Tak przynajmniej księży nazywa hakatystyczna „Schlesische Zeitg.“, która rozpisuje się o udziale księży niemieckich w zjeździe dajczkatolików w Gnieźnie.

Cieszy się ona, że znaleźli się „Diener des Staates“, którzy mieli tyle odwagi, iż poszli pomiędzy dajczkatolików, choć właściwie podług rozporządzenia arcybiskupiego księżom tak samo nie wolno się łączyć z stowarzyszeniami niemieckich katolików jak ze „Strażą“.

Dotąd sądziliśmy, że księża są sługami Kościoła, a teraz dowiadujemy się z gazety hakatystycznej, że oni są sługami państwa. Chcielibyśmy jednak zrobić małe zastrzeżenie, a mianowicie, że to pewnie tylko księża niemiecy i karyerowicze są takimi sługami, bo większość zacnych księży w naszych dzielnicach z pewnością z góry podziękują za to „zaszczytne“ miano.

* Dr. Henryk Szuman, poseł i prezes Koła Polskiego w sejmie pruskim, obchodzić będzie z małżonką swą 50-tą rocznicę ślubów małżeńskich czyli złote wesele dn. 11 października. — Sędziwym jubilatowi przesyłamy już na-

przód nasze najszczerze życzenia. Red.

* Sejm galicyjski przeciwko Prusom. Na piątkowym posiedzeniu sejmiku galicyjskiego poseł ks. Stojalowski w dłuższej mowie zwracał uwagę na nadużycia żandarmów pruskich i właścicieli majątków w Prusach wobec robotników galicyjskich, którzy udają się do Prus do robót w polu.

Przegląd polityczny.

— Rosya. Co kosztowała Rosyę wojna z Japonią? Ogólne koszty wynoszą 1,100,000,000 rubli. Z tego przypada 555,000,000 na wyżywienie wojska i koni, 218,000,000 na broń i mundury, 315 milionów na żołd, 313 milionów na drobniejsze wydatki.

— Carowa zapadła podobno na pomieszczenie zmysłów. Lekarze taili dotąd jej chorobę, przedstawiając ją jako chorobę nerwów. Mieli bowiem dotąd nadzieję uleczenia carowej. Ponieważ jednak nadzieja ta znikła obecnie, przeto się już z prawdą nie tają. Główną przyczynę choroby carowej szukać wypada w przewrocie rewolucyjnym w Rosyi. Wojna z Japonią, krwawa rewolucya, mordowanie książąt i dostojników rosyjskich, a przedewszystkiem zamordowanie wuja cara, wielkiego księcia Sergiusza, zamrącały umysł carowej. Żyłła we wiecznej trwodze o życie swych najbliższych, a przedewszystkiem syna swego i ta trwoga doprowadziła w końcu do obecnego stanu jej zdrowia.

— Czarnogóra. Nowy spiszek odkryto tym razem w małym państewku Czarnogórze. Należało do niego około 20 osób. Chcieli oni księcia czarnogórskiego pozbawić tronu, jego syna wsadzić na tron, a ministrów zamordować. Gdy spiszek wykryto, pucielali jego sprawcy za granicę.

— Francya. Francuzi mają wielki respekt przed flotą niemiecką. Kierownik francuskiej komisji marynarskiej Laurier, ogłosił w jednym z czasopism artykuł, w którym powiada, że marynarka niemiecka jest po angielskiej najpotężniejszą. Francuzi, którzy dzierżyli dotąd po anglikach pierwsze miejsce, pozostali w tyle, i niezmiernie dużo pozostanie im do zrobienia, jeżeli chcą Niemców prześcignąć.

— Hiszpania. Wojska hiszpańskie poniosły klęskę w państwie marokańskim. Pod miejscowością Zoco el Jernis opadli oddział generała Vicario krajowcy, poukrywani wśród gór, i wskutek swej liczebnej przewagi zmogli go. Generał, 2 kapitanów, 1 porucznik i 28 żołnierzy zostało zabitych, 233 żołnierzy ciężko rannych. Generał Marina zażądał świeżych wojsk, co w narodzie hiszpańskim wywołało wielkie zaniepokojenie.

— Marokko. Wciąż jeszcze zajmują się gazety rodzajem śmierci, jaką zginął Buhamara. Oto został on rzeczywiście rozszarpany przez lwy, ale wieść, jakoby go potem sztyletem dobito, jest mylna. Sultan kazał go powiązanego u rąk i nóg wrzucić do klatki z dwoma lwami, które mu poszarpały piersi i ramiona. Następnie kazał omdlałego za pomocą dragów i haków z klatki wyciągnąć, oblać naftą i zapalić. Ciało spaliło się na węgiel i szczątku po nim nie pozostało. Sultan był ze swego postępu bardzo zadowolony, pewnie dla tego, że pozbył się wroga, który mu sprawiał ogromnie dużo zmartwienia, bo ma naród zbuntował.

— 100 milionów marek odszkodowania wojennego zamierza się rząd hiszpański dopominać od sultana marokańskiego. Gdyby sultan tych pieniędzy zapłacić nie chciał lub nie mógł, natenczas zamierza mu rząd hiszpański zabrać port Tetuan.

— Ameryka. O wojnie pomiędzy Anglią a Niemcami mówił wielkorządca Kanady, hr. Grey. Powiedział, że Anglii grozi ze strony Niemiec rzeczywiste niebezpieczeństwo, ztąd możliwość rychłego wybuchu wojny pomiędzy temi dwoma państwami nie jest wykluczona. Kanada będzie wiernie stać przy Anglii i będzie jej pomagała, i rząd Kanady powinien dbać o to, ażeby Kanada miała dzielne wojsko, które co do bitności powinno być podobne do wojska niemieckiego, zaś co do patriotyzmu powinno sobie brać za wzór japończyków.

— W mieście Portland w Stanie Oregon w Ameryce zamierzał niejaki

Arthur Wright zamordować prezydenta Tafta, w chwili, gdy ten wsiadał do automobilu. Znalaziono przy nim nabyty rewolwer i torbę z nabojami.

Wiadomości kościelne.

— Dycezya chełmińska. W tutejszem seminarium rozpoczęło się 1 b. m. półroczne zimowe studyów i to dwudniowymi rekolekcjami.

— Ks. Franciszek Herrmann, proboszcz w Ostródzie, otrzymał prezentę na probostwo w Świątkowie w powiecie świeckim.

— Dycezya warmińska. W sobotę nastąpiło w Ryjewie uroczyste poświęcenie nowowbudowanego kościoła przez ks. biskupa dr. Bładana. Uroczystość poświęcenia trwała od godziny 7 1/2 do południa. Po poświęceniu nastąpiło uroczyste nabożeństwo, w którym z dostojników świeckich imieniem władz wzięli udział prezes regencyjny dr. Schilling z Kwidzyna i landrat dr. Auwers ze Sztumu. W następnym dniu nastąpiło bierzmowanie.

Proboszczem w Ryjewie jest ks. Romahn, który w zbieraniu funduszków na nowy kościół okazał dużo gorliwości, za co mu ks. biskup podziękował.

— Rzym. Ojciec św. rzucił klątwę kościelną na miasto Adria. Przez cały tydzień nie wolno duchowieństwu tamtejszemu spełniać żadnych czynności kościelnych z wyjątkiem udzielania chrztów i ostatnich sakramentów świętych. Ludność tego miasta ponieważ rala biskupa dycecezyalnego, obrzucałszy go kamieniami i obiwszy kijami i to za to, że Stolica św. przesiedliła Stolicę biskupią do innej miejscowości.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 7. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 5. paźdz. pod Toruniem + 0,50, pod Fordonem + 0,48, pod Chełmnem + 0,54, pod Grudziądem + 0,70, pod Kurzebrak + 0,96, pod Malborkiem + 0,54, pod Tczewem + 1,14, pod Schiewenhorst + 2,24.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Powietrze w październiku ma być według stuletniego kalendarza w pierwszych 9 dniach wilgotne. Dnia 10 i 11 maja być dni słoneczne, a od 12 do 26 pochmurno z ulewami deszczami. Na koniec miesiąca spodziewać się należy mgły i przymrozków.

Następca Falba, meteorolog Bürgel daje przepowiednię odmienną. Według niego pierwsze dni października odznaczać się będą stałą pogodą. Od 4 nastąpi małe ochłodzenie, ale pozostanie sucho i słonecznie aż do 14. Dzień ten przyniesie rzekomo mgły i deszcze. Od 17 do 24 nastąpi znowu pogoda z chłodem, a od 25 do końca miesiąca powietrze wilgotne i burze. Dzień 14 października jest krytycznym drugiego, a dzień 28 bm. krytycznym pierwszego rzędu. Mają nawet w różnych częściach świata nastąpić trzęsienia ziemi i katastrofy kopalniane.

— Gęsina stanieje! Z nad granicy polskiej donoszą, że codziennie przewożą tam pociągi po 40 wagonów dziennie z gęsiami z Królestwa. Najwięcej ptactwa tego idzie do Berlina. Ze względu na olbrzymi konsumt spodziewać się należy spadnięcia cen.

— Głośna sprawa z wypadnięciem samochodu do Motławy rozegrała się w sobotę w Gdańsku przed izbą karną. Niestety zaszło w nocy z 22 na 23 sierpnia. Kelnerka Kluwe i monter Alfonsyński, którzy siedzieli na przodzie, zatonęli, zaś kierownik samochodu Głowalla, oraz kelnerka Awischus ocaleli. Sprawę odroczone, ponieważ główny świadek w postaci kelnerki Awischus zachorował na zapalenie płuc i tem samem nie mógł na sądzie stanąć. Ocalała kelnerka przesłuchana zostanie w lazarecie, lekarze lekają się bowiem o życie.

— W teatrze Wilhelma ruszył paraliz 72-letnią żonę kupca Ludwika Flatowa, i pozbawił ją życia na miejscu. Stało się to w niedzielę podczas przedstawienia.

— W październiku wolno strzelać na jelenie, daniela, rogacze, jałowce, bobry, zające, głuszce, cietrzewie, ba-

zanty, tak samce jak samczki, kuro-
patwy, przepiórki, dzikie kaczki, ja-
rząbki, szkockie kurki błotne, dzikie
gęsi, dropie, dzikie łabędzie, żorawie
i wszelkie ptactwo błotne oraz wodne.
Sarny i sarniątka wolno strzelać po-
cząwszy od 16 października.

— We wtorek rozpoczął się przed
sądami przysięgłych proces przeciw 21-
letniemu mordercy Ulrykowi von den
Velden z Lignów. Zbrodniarz zastrzelił
w niedzielę 21 lutego r. b. w drodze ze
Subków do Tezewa w pociągu pode-
szłego we wieku wójta Ehlertha z Rado-
stowa w tym jedynie celu, ażeby go
obrabować. Znalazł przy zabitym 80
mar. pieniędzy i przywłaszczył je sobie.
Mordercę oddano na pewien czas pod
obserwację lekarską, ażeby zbadać, czy
jest zdrow na umyśle. Lekarze stwier-
dzili, że zbrodniarz ma zmysły swe w
porządku i że zamordował Ehlertha z
najzimniejszą krwią i z rozważą. W
przesłuchach zeznał von den Velden,
że miewa chwile nieprzytomności, i że
w takim stanie popełnił morderstwo,
że więc bynajmniej nie wiedział, co
uczynił. Jego obrońca postanowił do-
magać się raz jeszcze rewizji lekarskiej
w tej nadziei, że mu się uda oskarzo-
nego z rąk kata wydobyć.

Jak proces wypadnie, niewiedzieć
jeszcze dotąd. W środę wieczorem miał
się dopiero zakończyć.

— Kielno w październiku. W niedz.
dnia 26 września odbyło się walne ze-
branie Towarzystwa ludowego tu w
Kielnie. Ale chociaż było walne zebranie
i jeszcze w gazecie ogłoszone, to
jednak bardzo mała liczba członków
się stawiła. Z bólem serca i prawie ze
wstydem wyznać to muszę, bo na takie
Towarzystwo jak w Kielnie, które liczy
przeszło 120 członków, to była aż za
mała liczba. Bracie kochany! stare
przysłowie kaszubskie powiada: że
kaszuba się ślepo rodzi, ale kiedy przejrzy,
to choć przez dębową deskę. Ale
jakże to jeszcze długo trwać będzie, aż
Wy bracia kochani przejrzyście, że złe
czynicie, nie przychodząc regularnie
na zebrania. Ocknijcie się bracia kochani
i strząśnijcie ze siebie tę marę snu wa-
szego. Udercie się palcem w czoło i
przypomnijcie sobie obowiązki na Was
jako na członkach Towarzystwa cięża-
ce. Bo to nie dosyć dać się zapisać
na członka. Ale musisz obowiązki Twe
wypełnić. Każde Towarzystwo dąży do
moralnego podźwignienia. Ale gdzież
tu może być mowa o podźwignieniu,
kiedy Ty Bracie na zebrania nie cho-
dzisz, siedzisz w domu za piecem i
drzemiesz od kłopotu nad Twoją biedą,
a na zebranie nie idziesz aby się czego
dowiedzieć, aby nowej otuchy nabrać
w serce a z tem mocniejszą odwagą
stawiać czoło burzom, jakie się na nas
wala — nie — ty wolisz lepiej w domu
siedzieć i piecyk podpieierać, aniżeli pójść
na zebranie. Bracie kochany, uderz
się palcem w czoło i powiedz sobie, że
krzywdę wyrządzasz polskiemu społe-
czeństwu, jeżeli nie chcesz ramię przy
ramieniu stać mocno i bronić świętych
praw naszych. Bo członek każdy to
jak żołnierz stojący na warcie, który
nie może ani spocząć, ani gwizdnąć,
ani usnąć, ani przez granicę swoją
przejść, lecz powinien stać i patrzeć,
ażeby się co nie stało. Tak i Ty Bra-
cie kochany nie powinienesz ani spo-
cząć i ręk założyć za kolana i sobie
pomyśleć: tam będzie innych dosyć;
nie masz ani gwizdnąć i powiedzieć:
ja jestem członkiem, a co oni wywalczą
to ja też dostanę, nie masz ani usnąć,
to jest masz często chodzić na zebrania
a na ostatku nie masz przejść granicy
Ci wyznaczonej, to ma znaczyć, że nie
masz zejść z tej drogi, prowadzącej na
salę Towarzystwa. Nie schodź Bracie
z tej drogi i nie chodź na żadne tam
krygerferajny ani flotenferajny, bo one
ciebie tam nienawidzą, tylko stój mocno,
tak jak ten żołnierz na swoim poste-
runku i pełną odwagą bacz pilnie, aby
się Niemczyzna nie wkradła, a jeżeli
tak stać będziemy mocno, ramię przy
ramieniu, to możemy sobie śmiało za-
wolać, że kaszuby nie przyjdą do zguby.
Jeden z Towarzystwa.

— Dobrzewino. Walne zebranie To-
warzystwa ludowego w Kielnie, się
odbyło w niedzielę 26 września;
wstępują do zarządu następujący pano-
wie: jako prezes p. Alojzy Piechowski
z Koleczkowa, jako zastępca p. Franc.
Kustusch z Koleczkowa, sekretarzem p.
Franc. Schenk z Dobrzewina, zastępca

pan Augustyn Hallmann z Dobrzewina,
skarbnikiem pan Józef Bieszka z
Tuchomka, bibliotekarzami pan Augu-
styn Dampc z Kielna i p. Sykowskaski
z Koleczkowa, ławnikami panowie Teofil
Kupe z Jegersburga i Bernard Domaszke
z Kielna. Jako organ wybrano „Gazetę
Gdańską“. Towarzystwo na walnem
zebraniu jednogłośnie uchwaliło urzą-
dzać jeszcze jedno zebranie i to w każ-
dą niedzielę przed 15 ym i to ze śpie-
wem polskim. Zaprasza się na nie
lubowników śpiewu przedewszystkiem
panny i młodzieńców.

— Kartuzy. Gospodarz Antoni Wró-
bel i właściciel domu Grusewski otrzy-
mali pozwolenie na pobieranie targo-
wego z targów na bydło i z jarmarków.
Pierwszy będzie płacił gminie z tego
1100, drugi 1083 marki.

— Kościerzyna. W Czarnejhucie wy-
budowano kosztem 14 000 mar. szkołę.
Dotąd dzierżawiono lokale szkolne i
mieszkanie dla nauczyciela u pewnego
gospodarza.

— Żniwa w tutejszej okolicy udały
się naogół dobrze. Obecnie zajęci są
rolnicy zbiorom kartofli, który wypadł
również ku ogólnemu zadowoleniu.

— Tezew. Asystenta pocztowego
Bornemanna który sprzeniewierzył 30
tysięcy marek, przyaresztowano w Bre-
menie. Zamierzał uciec do Ameryki.

— Klonówka. Pan Kalkstein otrzy-
mał nagrodę za płody wystawione w
Starogardzie na wystawie ogrodnictwa.

— Mirachowo. Przed sądami przy-
sięgłych w Gdańsku toczył się w ponie-
dzialek proces przeciw robotnikowi Pa-
włowi Czaji z Mirachowa, podejrzanemu
o krzywoprzysięstwo w procesie, wyto-
czonym przez niezamężną Sikorę nieja-
kiemu Kunikowskiemu o alimenty. Za-
wezowano 11 świadków. Oskarżonemu
nie można było jednak krzywoprzysię-
stwa udowodnić, i ztąd puszczono go
na wolność.

— Gniew. Nowy burmistrz Fanelsa
objął w zeszłą sobotę urząd swój.

— Sztum. Majątek rycerski Chojty
nabył od p. Tevenara za 612 000 marek
niejaki p. Einbeck.

— W pobliżu miasta wjechał do ro-
wu samochód wskutek zepsucia się
sternu. Znajdujący się w nim lekarz i
siostra miłośierdzia, którzy jechali do
chorego w Malborku, wyrzuceni zostali
na ziemię, ale tylko lekko się pokale-
czyli.

— Kwidzyn. Ks. biskup warmiński
dr. Bludna zawitał w poniedziałek do
południa do Kwidzyna, zwiędził tam-
tejszy kościół i był na odwiedzinach u
prezesa regencyi.

— Świecie. W Dąbrowie spaliło się
gospodarstwo obywatela Karola Krü-
gera. W płomieniach zginęła stodoła,
dalej stajnia, wreszcie sporo żywego i
martwego inwentarza. Straty pokrywa
zabezpieczenie. Przyczyna pożaru jest
dotąd niewyjaśniona.

— Z Osia piszą do „Gaz. Grudz.“:
Za pośrednictwem agentury dóbr p.
Rywalskiego w Osin, przeszła posiadłość
p. J. Suchomskiego ztąd, na własność
p. Górnowicza z Wylgartu. — Natomiast
sprzedał listowy p. Thrin ztąd swą po-
siadłość żydowi Dawidowi Nastowi za
6530 mar., chociaż rodak p. Górny tę
samą cenę mu dawał. Pan Nast natu-
ralnie posiadłość tę rozparceluje, aby
na tem dobrze zarobić. Rozchodzi się
tu również pogłoska, że p. Nast stara
się o wykupienie drugiej posiadłości z
rąk polskich. Mamy jednakowoż na-
dzieję, że p. Kuzimski nie sprzeda
żydowi.

— Grudziądz. Przed sądem ziemian-
skim toczył się proces przeciw redak-
torowi p. Szczuce od „Gazety Grudziąd-
skiej“ o obrazę drukarza Schmidta z
Czerska. W „Gazecie Grudziądzkiej“
napisano, że p. Schmidt jest hakatystą
i oberżysie p. Mazurowi brano za złe,
że kazał u niego plakaty drukować.
Pan Schmidt zaprzeczył, jakoby był
hakatystą i zarzucał „Gaz. Grudz.“, że
mu chce szkodzić na interesie. Obrońca
p. Szczuki adwokat p. dr. Łaszewski
starał się udowodnić, że p. Schmidt
jest hakatystą, bo popiera dążności
„ostmarkenferajnu“. Na dowód tego
odeczytał wiersz, umieszczony na wyda-
nych przez siebie pocztówkach. Wiersz
ten brzmi:

In der Kassubei versteckt
Liegt die Hauptstadt Konitz,
Von Kultur noch schwach beleckt —
Und dies ist mein Wohnsitz.

„grün, das Stadtwasser ist sehr
Badehäuser spärlich,
Schmutz hält den Kassuben warm,
Wasser ist gefährlich.

In Kassuben wächst kein Wein,
Schnaps trinkt dort die Bande.
Jüngling, ziehe schleunigst heim
Aus dem Fusellande.

Wie man sagt, soll gar ein Ort
Keinen Kirchhof haben,
In dem Zuchthaus stirbt das Volk,
Wird auch dort begraben.

Sąd p. Łaszewskiemu przyznał słusz-
ność i zazałał od p. Schmidta, ażeby
udowodnił, że dążności „ostmarkenfer-
ajnu“ nie popiera. Proces odroczone.

Wyrok ten świadczy, że nawet sądy
na wroga polakom agitację „ostmar-
kenferajnu“ nie piszą się.

— 16-letni sekretarz Aleksy Falkow-
ski przepadł bez śladu. Wyjechał ko-
lejką w kierunku Laskowic. Są po-
szlaki, że udał się do Hamburga.

— Brodnica. Malarz Fritz z Piwnic
powracał w środę około godziny 7
wieczorem z Wąbrzeźna. Przy szkole
w Piwnicach zabrał na wóz dwóch
mężczyzn, którzy za wsią nawrócili ku
Wielkim Książkom i zażądali od Fritza
wydania pieniędzy, grożąc mu śmiercią.
Napadnięty oddał im całą gotówkę,
prosząc, aby pozostawili go przy życiu.
Bandyci, atoli, zamiast odpowiedzi,
poranili go strasznie nożami na piersiach
i na rękach. Fritz zeskoczył z woza i
zaczął krzyczeć o pomoc, a w końcu
stracił przytomność.

W tej samej chwili przejeżdżał
szosą w kołowcu niejaki Huse, którego
zbrodniarze prosili, aby nieszcześliwego
zawiózł razem z nimi do najbliższego
gospodarza. Przed Husem udawali, że
znaleźli go zamordowanego. Następnie
wszyscy razem złożyli Fritza na jego
własny wóz, a krótko przed jego mieszk-
aniem pozostawili go samego. Poranio-
ny dopiero w izbie odzyskał przytom-
ność i podał nazwiska napastników.
Są nimi jakiś Pehlke z Grabowca, i
pewien rzeźnik z Nieżywiecia, obaj
karani już ciężkim więzieniem. Stan
zdrowia Fritza budzi poważne obawy.

— Chelmo. Woźnica Wiśniewski z
tutejszego browaru Höhe upadł
przy ładowaniu piwa tak nieszcześliwie
na bruk, że rozbił sobie głowę. Mimo
natychmiastowej pomocy lekarskiej
umarł wkrótce potem pozostawiając
wdowę z czworgiem dzieci. Przed
kilku tygodniami zadusił spadający
piasek synka Wiśniewskiego.

— W Czarzu w pow. chełmińskim,
ks. prob. Żurawski od dłuższego już
czasu niedomaga na zdrowiu, a przy-
slany mu do pomocy ks. wikary także
zachorował. Organistę zaś, p. Bukow-
skiego, tak bardzo poturbowano, że mu-
siano lekarza zawezwać. Po tygodnio-
wem poleżeniu w łóżku, przychodzi p.
B. do siebie, lecz z powodu ciężkich
obrażeń głowy, czasami w lekki obłąd
popada.

— Złotów. Majatki Sypniewo i Dą-
cin, należące do posła Wilkensa, zamie-
nione zostały na majorat. Majatki te
mają obszar 21 400 mórg.

— W Lidzbarku zmarł w nocy z soboty
na niedzielę lekarz miejscowy ś. p. dr.
Załuski, licząc 60 kilka lat wieku. Pra-
gnąc więc należy, aby czempredzej
osiadł tam nowy lekarz rodak.

— Wałcz. Pożar zniszczył zupełnie
tutejszy młyn miejski. Oprócz tego
spalił się dom mieszkalny, stajnie i
mieszkania robotników. Ogień wybuchł
o 2 w nocy w piątek. Z powodu gęstej
mgły zauważono go znacznie później i
straż pożarna przybyła dopiero o pół
do 4, gdy już wszelki ratunek był da-
remny.

Wiec Straży i roczne zebranie w celu
zawiazania miejscowego stowarzyszenia
odbędzie się w Boleszynie Z. Pr. na
sali p. Maciowskiego w niedzielę 10 paź-
dziernika b. r. o 3 i pół godzinie po poł.
Na to walne zebranie proszą o liczny i
punktualny udział szanowne rodaczki i
i rodaków miejscowych i z okolicy
Bolesław Bardzki, starosta.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Śpiewniczek polski zabrała znowu
policja. Na wniosek prokuratora z My-
słowice na Górnym Śląsku zabrał proku-
rator w Poznaniu 300 egzemplarzy
„Śpiewniczka sokolego“, wydanego przez
księgarnię Zdzisława Rzepeckiego w Po-
znaniu. Prokurator dopatrzył się w
czterech piosenkach dążności, wrogich
dla pruskiego państwa. Piosenki to są
następujące: „Bywaj luba zdrowa“,
„Dręczy lud biedny“, „Serce nie sługa“,

„grün, das Stadtwasser ist sehr
Badehäuser spärlich,
Schmutz hält den Kassuben warm,
Wasser ist gefährlich.

O b c z y z n a.

— Westfalia. Redaktor „Wiarusa
Polskiego“ aresztowany! Pan Antoni Brej-
ski wracając w czwartek w południe ze
sądu, gdzie miał termin przed sędzią
śledczym, został w gmachu bochumskie-
go sądu okręgowego aresztowany i
odprowadzony od urzędu nowej królew-
skiej policji. Tam dowiedział się p.
Brejski, iż wytoczono mu dwa nowe
procesy z powodu przemawiania po
polsku na zebraniach, które były rze-
komo publiczne. Pan Brejski odmówił
na policji wszelkich zeznań, nie podpi-
sał też protokołu, jaki mu przedłożono.
Sprawa pójdzie teraz do sądu. P. Brej-
skiego puszczono na wolność.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku walne zebranie Tow. śpiewu
„Lutni“ w czwartek 7 b. m. o godz. 9
wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy
Szerokiej nr. 83. Na porządku dzien-
nym sprawozdanie starego zarządu i
wybór nowego zarządu.
W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich
Kobiet pod opieką Matki Bożkiej 10
b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta
przy Szerokiej ulicy.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przy-
szłą wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degen-
hardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej na
sali p. Degenhardta przy ul. Szerokiej
nr. 83 w środę 13 października o 9 godz.
wiecz. walne zebranie.
W Żukowie Towarzystwo „Jedność“ nie od-
będzie się 10 b. m. lecz dla pewnej
przeszkody 17 b. m. Będzie wybór nie-
których członków zarządu. Oby się jak
najliczniej członkowie na godz. 4 po
poł. u p. Byczkowskiego stawili.
W Kartuzach przyszłe zwyczajne zebranie
Towarzystwa ludowego w niedzielę 10
b. m. o godz. 6 wiecz. u p. Lniskiego.
W Pincynie kółko rolnicze zebranie dla za-
chodzących przeszkód dopiero 10 b. m.
W Parchowie kółko rolnicze na parafie sulec-
kaj i parchowska 10 paźdz. o 1½ godz.
po poł. na sali pana Weissza.
W Tezewie Towarzystwo ludowe 10 b. m. o
godz. 4 po poł. w lokalu Ulrichstr. nr. 3.
W Ławkach Towarzystwo ludowe 10 b. m.
o godz. 1 po poł. u p. Dzięgielewskiego.
W Łasinie Towarzystwo rolnicze 14 b. m.
o godz. 4 po poł.
W Rytlu Towarzystwo ludowe 10 bm. o 1 i
pół po poł. u p. Gawina.
W Bobowie rolnicze 10 paźdz. o godz. 4 po
poł. u p. Kaszubowskiego.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 5. października 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny otr. mk.
Pszenica czerwona	20,70—21,00
„ biała	20,60—22,20
„ pstra	21,00—21,60
Zyto	16,15—00,00
Jęczmień	15,90—17,90
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,80—15,90
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,50—11,20
„ żytnie	10,20—10,40

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 5. października 1909.

Pszenica na maj	215,75 mk
Zyto na maj	175,75 „
Owies na maj	159,50 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,60 „
3½ % pomorskie listy zastawne	93,20 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,90 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	82,25 „
Rosyjskie banknoty	217,30 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 5. października 1909.

Spędzono: 207 sztuk bydła rogatego 115
cieląt, 456 skopów, 908 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00 33—35	28—32	25—27		
Woły	00—00 34—35	30—33	27—29		
Krowy	00—00 32—34	27—30	23—26		
Cieleta	00—00 45—50	38—44	30—35		
Skopy	30—33 26—28	22—24			
Świnie	58—59 55—57	52—53	48—50		
Serniki 00—00 mk.					

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-
mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem
„Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

J. Kickbusch nast. Gdańsk

Manufaktury i towary płócienne
hurtownie i detalicznie.

narożnik Holzmarkt, ulica świętego Ducha 14243.

**Znaczne obniżenie cen
wszelkich towarów we wszelkich oddziałach.**

Materye na suknie czarne i kolorowe, przedtem metr	1,20 mk.	obecnie	75 fen.
Flanela na koszule wszelkie kolory	1,35 mk.	„	1,05 fen.
Warpy i sukna damskie, piękne wzory	75 fen.	„	53 fen.
Materye na bluzki, w krat. w pas. now. wz.	1,80 mk.	„	1,20 mk.
Firanki kremowe i białe, bardz. pięk.	1,50 mk.	„	75 fen.
Półplótna na koszule i prześcieradła	75 fen.	„	40 fen.
Materye na fartuchy, w paski i kratki	80 fen.	„	53 fen.
Meterye na spodnie, praw. niezniszczaln.	1,20 mk.	„	80 fen.
Gotowe bluzki damskie, velour przedtem sztuka	2,40 mk.	„	1,60 mk.
Gotowe spódnice damskie sukienne	3,75 mk.	„	2,50 mk.
Gotow. fartuchy gospod. z naszyciem	1,25 mk.	„	95 fen.
Got. ubiorki d. chłopc., z ciepł. naszyt.	5,50 mk.	„	3,50 mk.
Gotowe koszule flanelowe, spodnie i jak i bajowe, ang. spodnie skórzane, spodnie dryllowe, spodnie manchestrowe.			

■ bajecznie tanio ■

Gotowa pościel i pierze

Gotowe wsypy, poszwy, prześcieradła, prześcieradła barchanowe, stróżaki, miechy do zboża, miechy do maki, miechy do kartofli

■ znacznie niżej ceny. ■

Uprzejma polska usługa!

Uprzejma polska usługa!

Rzadka okazja!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko mk. 3,50.

Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać 1 piękny, 36-god. Brytania srebrny Ank. Rem. z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem, za mk. 3,50. Również oferuję jeden Elektro połączony 36-god. Ank. Rem. z najlepszym werkiem i Elektro-łańcuszkiem za mk. 4,50. 3-letnia gwarancja piśmienna na każdy zegarek. Wysyła za pobraniem pocztow.

Ignacy Cypres, export zegarków, Kraków, ul. Floryańska 49 90.

Bogato ilustr. cenniki z 3000 odbitkami zegarków, zegarów, biżuterii, forniur i narzędzi zegarmistrzowskich na żądanie wysyłam darmo i oplatnie. Zegarki ogłoszone w cenniku się nie znajdują, są tylko sprzedawane okazjonalnie.

Za towar nieodpowiedni odsyłam pieniądze.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospecta franko.

Prospecta franko.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Bluro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

**Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.**

Największy skład drzewa dla piekarni, suchych sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1520.

Telefon 1520

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 0/0 z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Prawo podatkowe w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi, podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administracya
„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowemi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeni.
Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.
Ceny: W skórze z białym brzegiem . . . 1,25 mk.
„ „ „ z złotym . . . 1,60 „
„ „ „ z okuciem . . . 2,00 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem . . . 1,90 „
W miękkiej skórze z złotym brzegiem i zameczkiem . . . 2,25 „
W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze z złotym brzegiem . . . 1,60 „
Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubaoz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4,50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

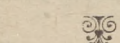
Czy chcesz dobrze kupić

≡ w Wejherowie ≡

od swego? ➔

M a s z

na to



Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w **Gazecie Gdańskiej.**

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelscoeres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konoplano, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Dla **abonentów „Gazety Gdańskiej”**
zamiast 7 mk. tylko **2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfl.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Część dochodu z rozprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis”

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.